



My, a Czesi: Kompania z armii ukraińskiej w Deutsch-Gabel.



My, a Czesi: Orkiestra w armii ukraińskiej tworzonej przez Czechów.

nie zastanawiając się wcale, że jest to gra obojętna.

Konieczna gra powiada. Nikt temu nie przeczy. Utworzenie potężnego państwa polskiego tuż obok, o wspaniałej przyszłości rywalizacyjnej przeciw Anglii, a co dopiero czeski kraiczek. Stąd też ręka w rękę kumają się z wszelkiego rodzaju kupczykami i szalbiercami, stwarzając sobie teren operacyjny przeciwko nam zlokalizowany u podnóża Karpat, poprzez zagrozoną Słowaczną; wyciągają ręce, aż kości w stawach trzeszczą najdalej na wschód, byle tylko byle... Właśnie o to idzie, o to jedno „byle“, ale tu sprawa nie tak łatwa. Armia polska idąc zwycięskim pochodem coraz dalej w głąb Rosji wskazuje, że Czechy nie będą dla niej odgrywały roli straszaka, choćby ze skrzypcami w rękach. A jednak nie tracą nadziei i dokładają wszelkich starań, aby w wielkim akcie reakcji przeciwko Polsce zyskać dla siebie najwydatniejszą pozycję, nie licząc się z tem wcale, że po zsumowaniu wszystkich wartości łatwo można znaleźć deficyt. Gromadzą jednak kolumny cyfr coraz skwapliwiej i w tym celu wzięli się wreszcie do organizacji wojsk ukraińskich w swoim kraju przeciwko... bolszewikom (odwróć karteczkę, a będzie co innego). Wojska ukraińsko-czeskiej fabrykacji, skierowywane przeciwko nam, miały wywieszać na swoim sztandarze to samo hasło, jakie wymalował na swoim gen. Tarnawski, gdy przechodził do bolszewików via Denikin. Uderza tu charakterystyczny fakt, że wojska tworzyli Czesi wtedy, gdy myśmy nawiązywali rokowania z Denikinem i gdy jego gwiazda poczęła blednąć, a nawet gasnąć. Cel więc przez to określało się jasno bez żadnych dwóch kwestyi, że nie myślano tu wcale o jakiejś pomocy w akcji koalicji przeciwko sowietom, ale jedynie o własny interes, czy znowu o załagodzenie „żelaznej potrzeby“.

Wogóle potrzeb Czesi mają bardzo dużo, a najwięcej uczciwości, jak o tem świadczy namacalnie powyżej wspomniany fakt, który będąc małym epizodem w swej istocie, nie może być jednak lekceważony. Musi się pamiętać, że jest to polityka psa wyszczerzającego zęby z poza parkaniku, który jednak w swym psim rozumie kalkuluje dobrze, że w chwili stosownej przeskoczyć parkan nie będzie trudno, a właściwie zwyczajny płot. Stąd też i w tem są Czesi zupełnie szczerzy, dokładają wszelkich starań, aby na ruinach sowietów powstała silna



Czyżby narodziny polskiej rzeźby? : W. Durka: Chrystus na krzyżu.

Rosya, której można będzie podać ręce obie, silnie chwycić, utwierdzić w nogach, pchać i pchać, a wreszcie zepchnąć Polskę do minimum objętości, choć to przecie śmieszne.

Ale niełatwa tu medytacja. Aby się chwycić rąk przyszłego carstwa rosyjskiego, trzeba zdobyć Śląsk Cieszyński, aby nie było

przerwy. I tu skupia się teraz cała uwaga czeska i praży się mózg, aby akcją plebiscytową zdławić. Trudno mówić o łotrystwach i oszustwach, jakich się Czesi dopuszczają na naszej ziemi (oczywiście odgródziwszy się od koalicji statecznym murem swojej uczciwości, błyszczącymi szkiełkami bańki mydlanej), musi się jednak wyteżyć wszystkie wysiłki, aby szkodliwe czeskie dążenie zdyskredytowania naszej opinii na Śląsku Cieszyńskim unicestwić, zwłaszcza, że najczęstszą akcją ta ma w sobie pozornie wszelkie dane poważnych faktów w politycznych.

Ten cel miała także wiadomość, rozpuszczona w dziennikach czeskich, zaferowana, jak zwykle ze źródeł bardzo kompetentnych, o rzekomej, mającej nastąpić drugiej konferencji paryskiej, która ma Śląsk Cieszyński oddać bez plebiscytu Czechom, co więcej ma się to stać ze zgodą Polski, która ma za to otrzymać rekompensatę od strony wschodniej. Oczywiście, że niema w tem ani krzty prawdy, a jednak to silny argument, obliczony na zniechęcenie ludności śląskiej, który może nam poważnie zaszkodzić. A dziś każde uchybienie musi się spotkać z energicznym protestem, bo i najmniejsze ma w sobie truciznę jadowitego węża.

## Czyżby narodziny polskiej rzeźby?

Nic tak nie świadczy o żywotności polskiej sztuki jak lata wojny. Nasi artyści, przeważnie w szarych mundarach „Piłsudczyków“, ani na chwilę nie wypuścili z ręki ołówka, pędzla i dłuta. „Wystawa Legionów“, urządzona w Krakowie i Warszawie, była tego najlepszym dowodem. Obfity jej plon mógł nawet w niejednym budzić podejrzenie, iż tylko nerwowe napięcie historycznego momentu było jego pobudką i drożdżem. Tymczasem rzeczywistość mówi co innego. Podniecenie wojenne, jakkolwiek Bellona, nie schowała jeszcze miecza, ustało naogół, a mimo to artystyczna produkcja naszych plastyków bynajmniej nie zmalała. Tematem ich dzieł przestały już być ułańskie szarże i rowy strze-



My, a Czesi: Oficerowie z armii ukraińskiej tworzonej przez Czechów.



My, a Czesi: Ukraińska służba kuchenna w Deutsch-Gabel.